

Kto bronil Lublina?



Zygmunt Rus jest świetnym fachowcem i szanowanym pracownikiem spółdzielni sprzętu medycznego Spoina. Tuż przed wojną zaczął pracować w Zakładzie Państwowej Wytwarzalniczy Uzbrojenia w Dąbrowie Borze koło Kraśnika. Do Lublina przyjechał 1 września 1939 r. Wracał pociągiem. W drodze dwukrotnie ogłaszano alarm lotniczy.

Kiedy Niemcy bombardowali Lub. Wytwórnię Samolotów 2 września był w domu u rodziców przy ul. Szklanej, w bezpośrednim sąsiedztwie fabryki i lotniska. Obiektu tego bronilo 7 karabinów maszynowych ustawionych na dachach domów (m. in. Gumeli i Gargola), nie było żadnych dział, Ludzie z hangarów i pomieszczeń fabrycznych wybiegli do pobliskich okopów. Ktoś kazał wytoczyć beczki z benzyną, które się zapaliły. Samoloty leciały bardzo wysoko, więc rzuty bomb nie były celne. Ludzi jednak sporo zginęło. M. in. poległ wówczas ślusarz LWS Kosiński i Władysław Walas. Bomba trafiła w dom Franciszka Matysa przy ul. Leczyńskiej 44, a w domu na rogu ul. Fabrycznej i Lotniczej zasypało około 30 osób, które schroniły się do niego w czasie alarmu lotniczego.

— Z Jurkiem Kędzierskim przyjaźnił się od paru lat — wspomina p. Rus. — Często odwiedzałem go w domu przy ul. Kąpielowej (róg Przemysłowej). Razem chodziliśmy do jednej szkoły przy ul. Bronowickiej 11, która nosiła nazwę Szkoły Uczestników Walki o Szkołę Polską, a jej kierownikiem był p. Koszyk. Początkowo uczyli się tu wyłącznie chłopcy, a chyba od 1938 r. była koedukacyjna. Razem też należeliśmy do hufca Orlat Związku Strzeleckiego. W 1939 r. nie byłem już na obozie w Wólce Profeckiej, bo zacząłem pracę zawodową.

— We wrześniu 1939 r. skontaktowałem się z Jurkiem Kędzierskim. Już nie pamiętam kto wymyślił te nazwy, ale ja, że miał powstać Ochotniczy Batalion Śmierci, a jego członkowie mieli iść walczyć z Niemcem na śmierć i życie. Początkowo nas młodych nie chcieli przyjmować.

Nalot 9 września p. Rus przeżył w domu obok bramy Krakowskiej. Opowiadano — relacjonuje nasz rozmówca — że w tym dniu w Lublinie zatrzymał się rząd polski w hotelu Victoria i że ktoś z tego hotelu nadawał Niemcom drogą radiową wiadomość o tym. Podobno niemieckiego dywersanta złapano.

Młodzi chłopcy pomagali w pierwszych dniach wojny przy odgruzowywaniu zburzonych domów (m. in. magistratu), wynoszeniu rzeczy z płonących budynków (m. in. z Poznańskiego Domu Odzież przy Krak.

Przedm. 62 wynoszone buty), a także pełnili służbę w tzw. patrolach legitymujących. Bano się dywersantów, których i w Lublinie było wielu. Patrole sprawdzały dowody osobiste.

W Lublinie zatrzymywano wszystkie oddziały wojskowe, które wkroczyły do miasta. Przygotowywano obronę wojskową, ale niezależnie od tego organizowano ochotnicze bataliony obrony (m. in. Batalion Śmierci). Kontakt z ochotnikami miał kpt. Lis-Błoński. Kędzierski i Chuchro trafili do jednego oddziału, Zygmunt Rus (może ze względu na szczupłą budowę fizyczną) został przydzielony do służby łącznikowej. Pełnił ją w sobotę i niedzielę. Wcześniej razem z innymi oddziałami wychodził w patrolach na szosy: piasiecka, lubartowska, kraśnicka. Ochotnicze oddziały były bardzo słabo uzbrojone: karabin, sto naboju, dwa granaty. To było wszystko. Niemcy strzelali z broni maszynowej i artylerii.

— W niedzielę 17 września roz poczęło się niemieckie natarcie. W godzinach przedpołudniowych szedłem wawozami w kierunku szosy kraśnickiej w celu skontaktowania się z jednym z oddziałów. Wtedy spotkałem Janka Chuchre, który powiedział mi, że przed chwilą z pola walki na plecach przyniósł rannego Jurka Kędzierskiego i zostawił go w pierwszym napotkanym domu. — Uciekaj, Niemcy już idą. Zawrócilem. Pobieglem na Ponigwode do znajomego, gdzie zatrzymali się też moi rodzice. Następnego dnia Niemcy brali zakładników. Kiedy uciekałem za młyn Krauzego strzelał do mnie jeden z żołnierzy niemieckich. Ukryłem się w polu. Tego samego dnia jeszcze albo w pare dni później widziałem jak mieszkający na ul. Szklanej Rumun Ludwik Roman, który był w LWS spawaczem, następnie urzędnik z fabryki samolotów i znany piłkarz Słomiak, a także Kesler, który pracował w hucie szkła na Tatarach, paradowali z opaskami ze swastyką na ramieniu.